

Wspomnienia o Andrzeju Samsonowiczu „Xięciu”

Wspomnienia Matki „Xięcia” Henryki Samsonowicz

(Wachowicz Barbara, To „Zośki” wiara! Część 2, cykl Wierna Rzeka Harcerstwa, Warszawa 2005, str. 177):

„Aleksander Kamiński napisał w „Zośce i Parasolu”, że mój Jędrzek miał wygląd księcia z bajki. Matce trudno jest mówić o urodzie syna. Dla matki każde dziecko jest piękne...

Andrzej miał wdzięk, czar promiennosc.

Był bardzo przywiązany do nas, chociaż nie okazywał na co dzień czulości. To był taki styl bycia tych chłopców. Nie mówiło się o miłości, Polsce, walce w żadnych podniosłych słowach. Żart, anegdota, uśmiech. Nigdy patos. Powściągliwość uczuć. Tylko raz pękła ta skorupka psychicznej samoobrony – gdy Andrzej wrócił z akcji, w której zginął Tadeusz Zawadzki-Zośka. Był załamany. W jakiś sposób otaczała tego niezwyklego ich dowódcę, od którego weźmie imię batalion, aura nietykalności. A tymczasem w tej akcji zginął tylko ON. Jakby zabrakło nagle iglicy w ich busoli.

Kiedy Jędrzek szedł do Powstania, zdawaliśmy sobie sprawę, choć odpychaliśmy to przecucie – że może nie wrócić. Pożegnanie było krótkie, spokojne. Jeszcze go miałam raz zobaczyć...

Tadzio Sumiński opowiadał mi, że cały czas w Powstaniu martwił się, co się dzieje z rodzicami i rodzeństwem...

Nie podzielał geologicznych zainteresowań ojca ani moich, był humanistą z krwi i kości, uwielbiał literaturę francuską i marzył o romanistyce...”

Wspomnienia Tadeusza Sumińskiego „Leszczyca”

(Wachowicz Barbara, To „Zośki” wiara! Część 2, cykl Wierna Rzeka Harcerstwa, Warszawa 2005, str. 170):

„Któż mógł przypuszczać, że ten młody chłopiec, znany z ciętego humoru, żywiołowej wesołości i frywolnych żartów – potrafi się zdobyć na tyle subtelności i wnikliwości w psychiczny stan drugich? Że potrafi połączyć ogromną energię, stanowczość i twardość wobec samego siebie z takim serdecznym, niemal tkliwym podejściem do swych kolegów w ciężkich dla nich chwilach?

Autorytet miał ogromny. Wszyscy darzyli go nieprawdopodobnym zaufaniem. Gdy zjawiał się na jakimś posterunku w najkrytyczniejszych momentach, zmieniał się nastrój. Wszyscy liczyli na niego, można było mu ufać. Wiedział się, że wszystko będzie dobrze, jeżeli Xiążę jest na placówce.”

Wspomnienia Tadeusza Sumińskiego „Leszczyca”

(Wachowicz Barbara, To „Zośki” wiara! Część 2, cykl Wierna Rzeka Harcerstwa, Warszawa 2005, str. 203):

„Rozkaz odwrotu: „Widzę Kubę, coś pokazuje... i woła...”. Pada strzał. Pada Kuba. Sanitariuszka Irka Kołodziejska rzuca się w jego stronę. Dostają serię pod nogi. Kuba leży – niedostępny. „Xiążę” jakoś opanowuje panikę. (...) Okrążamy jakiś czerwony budynek i znajdujemy się przy oknie na wprost Szkoły św. Kingi”. Chłopcy widzą swych wycofujących się kolegów. Odjeżdżają samochody. „My już nie przejdziemy (...) Sytuacja robi się beznadziejna, ale i jakby uroczysta. „Xiążę” woła:

- No cóż, to zostaniemy, ale pokażemy, jak umierają żołnierze AK!

Nie znoszę patosu, ale w tej chwili słowa te robią duże wrażenie. Wszyscy uspokajają się.”

Wspomnienia Tadeusza Sumińskiego „Leszczyca”

(Pamiętniki Żołnierzy Baonu AK „Zośka” tom I - Wola, s. 265):

„Widzę Xięcia, który z przestrzelonym łokciem, zawiąawszy tylko rękę sznurkiem, pokazuje chłopcom drogę. Rzucił swój peem, ale sam kieruje już wszystkim, zachęca do wysiłku, robi opatrunki. Czekamy chwilę, przytuleni do sągów drzew, bo granatniki wściekle walą.”

Wspomnienia Tadeusza Sumińskiego „Leszczyca”

(Pamiętniki Żołnierzy Baonu AK „Zośka” tom I - Wola, s. 271):

„Najpierw czuwa zwinięty w kożuch Xiążę. Komary brzęczą w powietrzu. Znowu przypomina się partyzantka. Kładę się obok niego i długo rozmawiamy. Xiążę bardzo się martwi o Stepa, który był paskudnie ranny i nie wiadomo, czy przeszedł.
(...)

Mówimy o pracy konspiracyjnej, partyzantce, kolegach: Irenie, Olgierdzie, Słoniu, Kubie... O tym ostatnim zgodne słowa niekłamanego podziwu, przyjaźni i żalu. Opowiadam o swoim wspólnym z nim mieszkaniu, mówimy o nim jak o człowieku, koledze, dowódcy.

- Wiesz, zaryzykowałbym twierdzenie, że to był najlepszy dowódca plutonu w Warszawie – mówi Xiążę.”

Wspomnienia Tadeusza Sumińskiego „Leszczyca”

(Pamiętniki Żołnierzy Baonu AK „Zośka” tom II - Starówka, s. 117-118):

„... Ktoś szepnął mi, że przyszły awanse. Słoń i Xiążę dostali podporuczników. Rozkaz nie był odczytany, ale rozpromieniona twarz wychodzącego właśnie Słonia dowodzi słuszności pogłoski. (...) Xiążę w właściwy mu sposób bagatelizuje swoje wyróżnienie, ale widać, że też sprawiło mu ono przyjemność. Trochę dziwna i sztuczna wydaje się ta

ceremonia. Czy to jest istotne i naprawdę ważne wobec ogromu wydarzeń, nieubłagalnej aktualności zasadniczych problemów i spraw ludzkich? Niemnie jestem bardzo rad, dobrze, że się poznali i na Xięciu, doceniają jego wartość.”

Wspomnienia Tadeusza Sumińskiego „Leszczyca”

(Pamiętniki Żołnierzy Baonu AK „Zośka” tom II - Starówka, s. 118-119):

„Kręcę się trochę po hali, zapoznając się z terenem, odwiedzam chłopców i sanitariat. Stefa, roznosząc plotki, szepnęła mi, że Xiążę jest zakłopotany swoją nową nominacją, nie nosi gwiazdki (Słoń już ją ma) i mocno się irytuje, gdy się do niego zwracać „z należyтым szacunkiem”. Natychmiast więc idę go odszukać. Staję na baczność i per „panie poruczniku” coś mu tam strasznie służbiście melduję.

- Nie wygłupiaj się.

- Jak to? Przecież musze cię jakoś tytułować, przynajmniej w sprawach służbowych.

- Możesz mówić podchorąży.

Xiążę jest trochę zażenowany, a my wszyscy bawimy się teraz jego kosztem.”

Wspomnienia Tadeusza Sumińskiego „Leszczyca”

(Pamiętniki Żołnierzy Baonu AK „Zośka” tom II - Starówka, s. 184):

„- Leszczyca, nie ma Xięcia – słyszę nagle, jakby z nutą wyrzutu, głos Sępa.

Tak, nie ma. Wiem o tym dobrze, aż nadto dobrze, chociaż tak starałem się o tym nie myśleć. „Nie ma Xięcia” – dopiero teraz w pełni dociera to do mojej świadomości.

Refleksje, które staram się odepchnąć, odłożyć, biorą górę nad kontemplacją terażniejszości. Nie ma kogoś nie tylko bardzo potrzebnego w plutonie, ale przede wszystkim nie ma Jędrka, tak bliskiego, drogiego nam wszystkim, mnie... Czy to możliwe, czy można znieść taką jeszcze stratę? Kto go zastąpi?...

(...)

Przecież to nie pierwszy kolega ginie. Nie każdą śmierć tak odczułem, nie o każdej musiałem myśleć. A wczorajszy dzień... Pion, Mucha, Zawrat, Olszyna, Irena, Edek, Dąbrowa, a jeszcze i ci ranni w szpitalach. I Xiążę... Nie mogę się uspokoić, nie mogę myśleć o czym innym. Tag go pamiętam, tak wrósł w me przeżycia. Kampinos... wszystkie wspomnienia przychodzą, przesuwają się znowu w wyobraźni. Staram się uszeregować je jakoś, odtworzyć w pewnym porządku.”

Wspomnienia Tadeusza Sumińskiego „Leszczyca”

(Pamiętniki Żołnierzy Baonu AK „Zośka” tom II - Starówka, s. 185-186):

„Wszędzie Xiążę zachowywał się wspaniale, wszystkie najlepsze pomysły były jego. Zawsze sam wysuwał się na czoło, brał na siebie najniebezpieczniejsze wyczyny! I przy tym tak to lekceważył. Starał się ukryć lub wykpić swój wysiłek i poświęcenie.

Jak wtedy, na kirkucie, gdy niemal nieprzytomni z wyczerpania i pragnienia znaleźliśmy kubek z odrobiną wody, ranny Xiążę, najślabszy z nas wszystkich, udawał tylko, że pije, twierdził, że... ma dosyć. Chciał zostawić dla nas. A jak potrafił odciągnąć nas od poczucia beznadziejności i przygnębienia swoim dowcipem, pozorną beztróską. Powodzenie imprezy kampsinowskiej – to w znacznym stopniu jego zasługa. Wprost nie umiem oddzielić tych przeżyć od jego osoby.

Na Starówce z miejsca przystosował się do nowych zadań. Zajął się plutonem, w którym nie najlepiej się działo. Zajął się po swojemu: szybko, energicznie, z taktem i inteligencją. Umiał podejść do każdego, zrozumieć stan psychiczny tych, którzy „się trzymali”, i tych bliskich załamaniu.

Któż mógł przypuszczać, że ten młody chłopiec, znany z przedpowstaniowych zabaw towarzyskich jako wspaniały kompan skłonny do wypicia (choć nigdy się nie upijał), ciętego humoru, żywiołowej wesołości i frywolnych żartów – potrafił się zdobyć na tyle subtelności i tak umie wniknąć w psychiczny stan drugich? Że potrafi połączyć ogromną energię, stanowczość i twardość wobec samego siebie z serdecznym, niemal tkliwym podejściem do swych kolegów w ciężkich dla nich chwilach?

Autorytet miał ogromny. Wszyscy darzyli go nieprawdopodobnym zaufaniem. Gdy zjawiał się na jakimś posterunku w najkrytyczniejszych momentach, zmieniał się nastrój. Wszyscy liczyli na niego, można było mu ufać. Wiedziało się, że wszystko będzie dobrze, jeżeli Xiążę jest na placówce, bo myśli o całości, nie zapomina i zadecyduje mądrze. W najgorszych chwilach meldunki szły do niego, do niego zwracaliśmy się po rozkaz; od też od razu ujmował inicjatywę, choć nie był formalnym dowódcą plutonu.

A jaki przy tym taktowny, jak umiał szanować cudze ambicje. Świetny, subtelny psycholog i dyplomata. Wczuwał się w każdego z nas, zjawiał się w momentach największego przygnębienia, zniechęcenia i paroma słowami „prywatnej” rozmowy umiał zmienić nastrój. Urodzony dowódca, wysokiej klasy, dowódca nie tylko bojowy, ale i moralny.

Nie pamiętam wypadku nieposłuszeństwa wobec Xięcia, mimo, że umiał wyciągnąć z ludzi maksimum sił fizycznych i „nerwowych” możliwości. Był stanowczy, twardy, ale był jednocześnie najlepszym, poufałym kolegą i przyjacielem, któremu wszystko można powiedzieć. I humor Xięcia... Ten humor, który tyle razy wrywał nas z przygnębienia i apatii. Bystry i cięty dowcip, złośliwy, ale zwrócony ostrzem najczęściej przeciwko... samemu sobie. Żartował z siebie stale, w stosunku do innych nigdy nie przebierał miary, hamował się, gdy wiedział, że może zrobić komuś przykrość.

Ten humor był dla nas. Tak, to nie był przecież cały Xiążę. Dawał z siebie wszystko, co mogło na nas dobrze wpłynąć. Wiem przecież, że i on miał refleksję. Nie wierzył w powodzenie Powstania, nie wierzył już dawno. Martwił się o rodzinę i wszystko inne przeżywał przecież przynajmniej tak głęboko jak my...”

Wspomnienia Hanki Samsonowicz-Okińskiej (siostry „Xięcia”)

(Wachowicz Barbara, To „Zośki” wiara! Część 2, cykl Wierna Rzeka Harcerstwa, Warszawa 2005, str. 192):

„Jędrrek był dużo zdolniejszy ode mnie. Wesoły, inteligentny, dowcipny, towarzyski, bardzo podobał się kobietom, dziewczęta były nim urzeczone... Zazartowałam kiedyś:
Czy nie dosyć tych spódniczek
Dokoła?
Czas Cię chyba do nauki
Przywołać!”

Wspomnienia Hanki Samsonowicz-Okińskiej (siostry „Xięcia”)

(Wachowicz Barbara, To „Zośki” wiara! Część 2, cykl Wierna Rzeka Harcerstwa, Warszawa 2005, str. 195):

„Wbrew moim kąśliwościom poetyckim o przywoływaniu do nauki, Jędrrek uczył się świetnie, notatki miał rewelacyjne, syntetyczne, na egzaminach nieraz mnie ratował, podsuwając ściągę. Najbardziej interesowała go chirurgia i u profesora Manteuffla przedłużył zajęcia na kilka miesięcy...

Jego też uratował „Szpital Dobrej Woli”. Dyrektor Piasecki, doskonale orientując się w konspiracyjnej przynależności Andrzeja, zatrudnił go fikcyjnie jako pracownika. Dziesiątki razy nocowaliśmy podczas zagrożenia w szpitalu. Pewnego dnia Jędrrek wpadł w łapance. Na szczęście nie miał nic obciążającego i profesorowi Piaseckiemu udało się go uratować...”

Wspomnienia Hanki Samsonowicz-Okińskiej (siostry „Xięcia”)

(Wachowicz Barbara, To „Zośki” wiara! Część 2, cykl Wierna Rzeka Harcerstwa, Warszawa 2005, str. 195):

„ – Niestety, nie ocaliły się żadne notatki brata, a z listów tylko ta niepozorna garsteczka.... To pierwszy rok okupacji. Jędrrek jest w Lipniku nad Bugo-Narwią, pracuje ciężko u kuzynów w gospodarstwie.

W liście do kolegi z Zamoyskiego Julka Owidzkiego z 1 lutego 1940 roku pisze: „Tu na wsi czuję się dobrze: dużo śpię, dobrze jem, trochę się uczę. Mam wspaniałą bibliotekę i stopniowo dopełniam braki w wyniesionej ze szkoły wiedzy o literaturze naszej i ogólnoeuropejskiej”. List kończy optymistycznie: „mam nadzieję, że się we wrześniu spotkamy na uniwersytecie w Warszawie”. W karteczce z 15 kwietnia Jędrrek, który usiłował znaleźć i dla kolegi w Lipniku bezpieczne przytulisko, pisze: „Jest już ciepło i wszystko zaczyna się zielenić. Spędzam całe dnie na świeżym powietrzu w polu lub w ogrodzie”.”

Wybór tekstów przygotowała Małgorzata Jakubiak.